



Nie było dotąd w dziejach cywilizacji ludzkiej stulecia tak pełnego sprzeczności i wykluczających się wzajemnie kontrapunktów. Jego symbolami pozostaną okopy Verdun, Hiroszima, Auschwitz, a z drugiej strony także takie wynalazki jak: samolot, wahadłowiec, mikroprocesor, internet, antybiotyki. Nie możemy również zapominać o AIDS, nie rozwiązany problemie głodu sporej części populacji, skrajnych różnicach między bogatą Północą a biednym Południem, konfliktach, reżimach i wojnach lokalnych, a także o łamaniu praw człowieka, z którym mamy do czynienia na wszystkich kontynentach.

Gdańsk dwukrotnie w tym stuleciu stawał się areną wydarzeń o znaczeniu nie tylko ponadregionalnym, ale wręcz decydującym o biegu historii w skali światowej. Był to rok 1939 i 1980. Wkroczenie III Rzeszy na obszar Wolnego Miasta Gdańska i starcia polsko-niemieckie na Westerplatte stanowiły preludium II wojny światowej. Nazwa „Gdańsk” była aż nadto dobrze znana zachodnim dyplomatom. Kontrowersje wokół przyszłości Pomorza Gdańskiego i samego Gdańska skutecznie podzieliły mocarstwa obradujące na konferencji wersalskiej w 1919 roku. Utworzenie Wolnego Miasta Gdańska było zaiste salomonowym wyrokiem — godziło zwolenników włączenia Gdańska do Niemiec z opcją oddania go niepodległej Polsce. Pomysł stworzenia samodzielnego, quasi-państwowego organizmu, miał już swój precedens w historii. W dobie napoleońskiej, w latach 1807-1813, Gdańsk był Wolnym Miastem, zanim znów dostał się pod panowanie pruskie.

15 listopada 1920 roku zaczął się żywot kalekiego organizmu, który od samego początku nie dawał nadziei na długie i pomyślne życie. Wysocy komisarze Ligi Narodów, mający strzec postanowień traktatu wersalskiego i czuwać nad uprawnieniami Polski w Wolnym Mieście Gdańsku, nie stanęli na wysokości zadania. W większości Brytyjczycy, opowiadali się raczej po stronie niemieckich roszczeń do Gdańska, przyzymkając oczy na łamanie praw

Ostatnie chwile mijającego stulecia i tysiąclecia sprzyjają podsumowaniom i namysłowi nad większą i mniejszą historią. Było to jedno z tragiczniejszych stuleci w dziejach ludzkości, naznaczone piętnem wojny, cierpienia, poniżenia człowieka, ale też i stulecie odkrycia przełomowych technologii, zdobycia kosmosu, okiełznania energii atomowej, wielkich postępów w medycynie i znacznego wydłużenia życia człowieka.

Gdańsk żegna odchodzący wiek dwudziesty

Polski w Wolnym Mieście Gdańsku. Sytuacja pogorszyła się dramatycznie po 1933 roku, kiedy władzę w Niemczech objęli naziści. Na ulicach Gdańska pojawiły się swastyki, a mieszkająca tu niemiecka ludność jawnie sympatyzowała z narodowym socjalizmem. W październiku 1938 roku, po haniebnej konferencji monachijskiej zezwalającej, w majestacie prawa, na zajęcie przez Niemcy czeskich Sudetów, wzmożł się nacisk na Polskę. Niemcy kategorycznie żądały przyłączenia Gdańska do Rzeszy. Presja ta została zwielokrotniona po zajęciu przez Hitlera całej Czechosłowacji w marcu 1939 roku. Polska dyplomacja jednoznacznie dawała do zrozumienia, że Gdańsk nigdy nie stanie się kartą przetargową w celu zachowania pokoju na niemieckich warunkach. Opinia publiczna na zachodzie Europy, szczególnie we Francji, była bardzo nieprzychylna polskiej stanowczości. Do historii przeszło hasło francuskiego dziennikarza: „Nie będziemy umierać za Gdańsk”. Nie rozumiano i nie chciano zrozumieć, dlaczego Polska woła ustami ministra spraw zagranicznych Józefa Becka: „Polska od morza odepchnąć się nie da” (przemówienie w Sejmie z 5.05.1939 r.). Nie chciano zrozumieć, dlaczego to miasto, zamieszkanane przecież w większości przez

Niemców, nie miało być oddane III Rzeszy. Powszechne było przekonanie, że ocali to Europę od nowej wojny. Tak więc Gdańsk został położony na szali razem z europejskim pokojem. Gdańsk, za który nie chciano umierać w krajach związanych sojuszem z Polską, był w tych przedwrześniowych dniach na ustach wszystkich. Miasto, które w XIX wieku spadło do rangi prowincjonalnego portu pruskiego, u progu XX wieku przekształcone w Wolne Miasto, stało się ogniskiem zapalnym największego konfliktu zbrojnego w dziejach ludzkości, który pochłonął ponad 55 milionów istnień ludzkich.

Ponad 40 lat później, w 1980 roku, w diametralnie różnej rzeczywistości Gdańsk znów znalazł się na ustach całego świata. Stocznia Gdańska im. Lenina, jeden z wiodących zakładów przemysłowych Polski Ludowej, rozpoczęła strajk okupacyjny pod hasłem obrony godności człowieka, zwolnienia więźniów politycznych i poprawy sytuacji bytowej robotników. Wydarzenia sierpniowe przeorały świadomość zbiorową nie tylko mieszkańców Gdańska, stały się również żywą legendą dla wszystkich Polaków. Dziesięć lat wcześniej, w grudniu 1970 roku, na Wybrzeżu połała się

dokończenie na str. 11



dokończenie ze str. 3

krw niewinnych ludzi; tym razem Gdańsk stał się symbolem porozumienia, a dzień 31 sierpnia 1980 roku uznany został za znak całego sierpniowego zrywu.

Widać, że historia „upodobala” sobie to miasto leżące u ujścia Wisły. II wojna światowa przyniosła Gdańskowi straszliwe zniszczenia i to dokonane sojuszniczą ręką. Po wojnie miasto zaczęło żyć zupełnie nowym życiem. Dawni mieszkańcy opuścili je, stało się natomiast domem dla tysięcy repatriantów ze Wschodu, dla mieszkańców kaszubskich wsi,

Gdańsk żegna odchodzący wiek dwudziesty

dla powracających z Zachodu żołnierzy. Losy Gdańska po 1945 roku to przede wszystkim mozolna odbudowa tkanki materialnej i społecznej miasta. Niezależnie od różnorodnych, częstokroć bardzo krytycznych ocen efektów odbudowy Starego i Głównego Miasta, trzeba uznać rangę olbrzymiego wysiłku trwającego ponad 25 lat i uświadomić so-

bie, że prace w tym zakresie są jeszcze kontynuowane.

Jaką drogą podąży Gdańsk w nadchodzącym stuleciu, czy wykorzysta pojawiające się szanse? Ma przecież wszelkie atuty, by stać się miastem atrakcyjnym i nowoczesnym. Czy Gdańsk na powrót stanie się „polskim oknem na świat”? ■

Huczne obchodzenie sylwestra jest zwyczajem młodym. Przywędrowało do nas dopiero w XIX wieku z Włoch. Całą uwagę skupiano niegdyś w Polsce na pierwszym dniu nowego roku, przypisując mu magiczne znaczenie. Nowy rok witano wystrzałami z rusznic i muszkietów. Wiwaty miały chronić dom przed piorunami, a domowników od „wrzodu strzelanego”, czyli zastrzału.

1 stycznia gospodynie wypiekały obrzędowe ciasta. Na Kaszubach z mąki pszennej, wody i cukru, pieczono koliste pieczywo zwane „latkiem”, które później krajano na cztery części i jadano z miodem. „Nowe latko” w Nowym Roku miało przekazać wszystkim zaklętą siłę, która pokona zło, choroby i wszelkie niemoce. Wypiekano też ciasto w kształcie pierścienia, krzyża i figurki dziecka, a takie ciastka służyły pannom i kawalerom do wróżb. Kto odkrył krzyż – temu przeznaczono

ny miał być stan duchowny albo śmierć, kto pierścionek — małżeństwo, kto dziecko — doczekać się go miał przed ślubem. Ponieważ zaś w czasach przedchrześcijańskich sądzono, że na przełomie starego i nowego roku wychodzą z grobów i odwiedzają swoje domy, w nowo-

wało moc przetrzymania wszystkich nieszczęść.

W dzień Nowego Roku wstawano z łóżek bardzo wcześnie — chroniło to przed całoroczną ospałością i lenistwem. Wierzono również, że wiele dobrego spotka tego, kto w noworoczny poranek wstając rano dotknie podłogi naj-

Noworoczne życzenia

Nasi przodkowie wielką wagę przykładali do noworocznych życzeń. Panowało przekonanie, że życzenia te — jeśli płyną ze szczerego serca — muszą się spełnić. Życzono sobie głównie zdrowia i długiego życia. Już rano, w drodze

Noworoczne wróżby

roczną noc stawiano im stożek na środku izby, żeby mogli odpocząć.

Na powitanie gościa

Nocą gospodarze okrecali słomą drzewa w sadzie, żeby wydawały obfite owoce. A potem jeden drugiego niósł na plecach do domu niby ciężki wór, żeby jesienią nosić tak samo plony z sadu. W domu gospodynie rozrzucały po kątach główki czosnku i przedmioty żelazne. Czosnek bronił przed chorobami i od uroków. Żelazo da-

pierw prawą nogą. Wszyscy, którzy pragnęli, aby trzymały się go w nowym roku pieniądze, wrzucali kilka monet do lnianego woreczka i obiegali pola dzwoniąc sakiewką.

Dziewczęta myślące o małżeństwie, nasłuchiwały z której strony szczeka pies, aby wiedzieć skąd nadejdzie narzeczony. Aby cały zaczynający się rok był szczęśliwy należało w Nowy Rok zabrać cudzą rzecz, choćby żartem, dlatego nierzadko tego dnia były kradzieże.

z kościoła do domów, ludzie składali krótkie życzenia przyszłorocznej szczęśliwości: „Do siego roku!”. Było nawet na tę okazję porzekadło: „Od siego do siego, daj nam Boże doczekać albo takiego, albo lepszego”. Polecając się wzajemnie opiece boskiej mówili „Bóg cię stykaj”, czyli „niech tobą Bóg kieruje we wszystkich stycznościach z ludźmi”. Potem z życzeniami odwiedzali się w domach, zapraszając do suto zastawionych stołów.

Katarzyna Żelazek

